

## **Analiza IPE nr 1/2022**

### ***Co w 2022 r. czeka ceny gazu***

mgr Dominik BRODACKI

## Jest jak jest bo wiele dzieje się jednocześnie

2021 r. wstrząsnął europejskim rynkiem gazu, także w Polsce. W jego trakcie cena surowca na europejskich hubach zanotowała kilkukrotny wzrost względem końca 2020 r., śrubując przy tym rekordy notowane poprzednio w 2008 r. Przykładowo w końcu grudnia na holenderskiej giełdzie TTF, będącej punktem odniesienia dla większości kontraktów zawieranych w Europie Zachodniej, gaz z dostawą na styczeń kosztował ponad 180 euro za MWh, czyli aż 10 razy więcej niż rok temu. Podobnie było na rynku dnia następnego polskiej Towarowej Giełdzie Energii, gdzie 22 grudnia traderzy wyceniali surowiec na rekordowe 828,64 zł/MWh, podczas gdy na początku 2021 r. handlowano nim po cenie wynoszącej ok. 91 zł/MWh.

Wysokie ceny gazu w hurcie przełożyły się na wzrost stawek detalicznych, które w wielu państwach UE poszybowały w górę o kilkadziesiąt procent. Przykładowo w Polsce, gdzie ceny surowca dla gospodarstw domowych wciąż są regulowane przez Prezesa URE, stawka za jego sprzedaż wzrosła aż o 83 proc., a za jego dostawę o 3,6 proc. W praktyce oznacza to, że w zależności od profilu zużycia roczne wydatki na jego zakup mogą wzrosnąć średnio o 129 zł do 2,5 tys. zł. W przypadku firm, podlegających stawkom „rynkowym”, cena surowca przekracza często 700 zł/MWh, co jest poziomem nawet dwukrotnie wyższym niż rok temu.

Skokowe wzrosty cen gazu w Europie to głównie efekt odbicia kluczowych gospodarek po zapaści spowodowanej pierwszymi falami pandemii COVID-19, które z kolei skutkowało szybkim wzrostem popytu na energię elektryczną. Ten tylko w Polsce w 2021 r. zwiększył się rok do roku o ponad 5 proc, do 174,4 TWh, co wymusiło zwiększenie krajowej produkcji prądu blisko 14 proc., do ponad 173 TWh. Z uwagi na zmienne warunki pogodowe rosnącego zapotrzebowania nie były w stanie pokryć źródła OZE, szczególnie farmy wiatrowe na lądzie i morzu – z danych duńskiego Orsted wynika, że między kwietniem a czerwcem 2021 r. na Morzu Północnym średnia prędkość wiatru była najniższa od 22 lat. Wymusiło to wzrost generacji ze źródeł konwencjonalnych, przede wszystkim z gazu, który odpowiada za ok. 20 proc. produkcji prądu w UE. Dzięki wysokiej elastyczności opalane nim elektrownie są bowiem głównym stabilizatorem OZE. W ostatnich tygodniach po stronie popytowej istotnym czynnikiem wzrostu zapotrzebowania na gaz była też fala mrozów w Europie.

Wysoki popyt na gaz zbiegł się w czasie z jego niedostateczną podażą. Przez większą część 2021 r. do Europy docierało (i nadal dociera) znacznie mniej surowca z Rosji i Norwegii, które odpowiadają odpowiednio za 48 i 24 proc. jego importu do Unii. W efekcie poziom rezerw paliwa jest najniższy od ponad 10 lat. O ile spadek importu z Norwegii był przejściowy i wynikał z prac technicznych na platformach wydobywczych, o tyle Rosja

celowo ogranicza przepływ gazu do Europy, by zmusić Unię do szybszego uruchomienia gazociągu Nord Stream 2. Zwyżki cen gazu w hubach stymulowała dodatkowo polityka samych handlujących, próbujących odrobić w ten sposób straty poniesione w pandemicznym 2022 r.

## **Nie będzie taniej, ale bardziej stabilnie**

W zgodnej opinii rządu, branży i analityków rynku w 2022 r. nie należy spodziewać się spadków cen gazu do poziomu sprzed kryzysu. W najbliższych tygodniach na ich wahania wpływać będą czynniki pogodowe oraz kryzys związany z ponownie zaostrzającą się pandemią COVID-19, zaś w dłuższym – skala i tempo ożywienia europejskich gospodarek oraz polityka Rosji. Ta ostatnia konsekwentnie odmawia przesłania na Zachód większej ilości gazu niż wynika to z jej zobowiązań kontraktowych. W związku z tym od 21 grudnia Gazprom wstrzymał jego przesył gazociągiem jamalskim, a na cały styczeń w kontrakcie miesięcznym zarezerwował jedynie 21 proc. przepustowości magistrali, odmawiając przy tym rezerwacji gazociągów w Ukrainie. Zamiast tego koncern realizuje eksport poprzez znacznie droższe dla niego kontrakty dzienne i śróddzienne, a straty rekompensuje sobie wyższymi cenami na giełdach, które winduje niepewność rynków o stabilność dostaw gazu. Obecnie nic nie wskazuje, by polityka Rosji miała się zmienić.

Bardzo możliwe jednak, że w tym roku ceny gazu będą bardziej stabilne niż w zeszłym. Impuls do tego może dać rosnący napływ do Europy LNG, w szczególności do portów w Wielkiej Brytanii i Francji, Hiszpanii, ale też w Gibraltarze czy na Malcie. Od połowy grudnia na Stary Kontynent dotarło już kilkadziesiąt statków ze skroplonym surowcem, z których wiele pochodziło z USA, a część została tam przekierowana z innych rynków, szczególnie azjatyckich (Chin, Japonii, Korei Płd. czy Indii). Kluczowy wpływ na to miało odwrócenie się w grudniu tzw. spreadu, czyli różnicy w cenie gazu w Europie i Azji. W tej ostatniej tradycyjnie są one wyższe, co w połączeniu z korzystniejszymi cenami frachtu zapewnia niezależnym traderom wyższą cenę za ich gaz. Grudniowy spadek tamtejszego popytu (wynikający m.in. z lepszej pogody) przy jednoczesnym gwałtownym wzroście cen surowca w Europie sprawiły, że traderzy mogli w niej zarobić znacznie więcej.

Powyższe pokazuje, że dzięki kryzysowi energetycznemu i wbrew wieloletnim trendom rynkowym, Europa stała się dla handlarzy LNG bardziej atrakcyjnym rynkiem zbytu niż rynki azjatyckie. Pozwoliło to na znaczne obniżenie cen gazu w europejskich hubach, w których spadły one nawet o połowę - od trzeciego tygodnia w kluczowych hubach utrzymują się one na poziomie poniżej 100 euro za MWh. W dłuższym terminie zdolności importowe UE mogą jednak okazać się zbyt małe, by zastąpić nim zmniejszone dostawy z Rosji. Mimo to, większa podaż LNG może stabilizować ceny, które jednak w 2022 r. najpewniej pozostaną na podwyższonym poziomie.

## Co z tego wyniknie?

W krótkim okresie utrzymujące się wysokie ceny gazu najbardziej odczują sami odbiorcy. Sprawią oni, że w zależności od zużycia koszty utrzymania gospodarstwa domowego będą w 2022 r. nawet o parę tysięcy większe niż w latach poprzednich. Jednocześnie wymiana starych pieców grzewczych na gazowe stanie się mniej opłacalna, co z kolei może być zwiastunem spowolnienia walki ze smogiem, w tym realizacji rządowego programu „Czyste Powietrze”. Jeszcze bardziej wzrost cen odczuje przemysł, który – ze względu na przepisy UE - nie ma dużych szans na uzyskanie z tego tytułu wsparcia od państwa. Nie można wykluczyć, że w wielu przypadkach poważnie zagrożą one ich obecności na rynku, co szczególnie mocno może być widoczne w segmencie małych i średnich przedsiębiorców.

Rosnące ceny pozytywnie zwiększą przychody PGNiG ze sprzedaży surowca. Pozytywnie wpłyną przede wszystkim na kondycję koncernu w segmencie „poszukiwanie i wydobywanie”, który zwykle odpowiada za 40-60 proc. jej wyniku EBITDA. Powinno to istotnie ułatwić jej inwestycje w nowe złoża, a jednocześnie zwiększyć rentowność projektów wydobywczych w Norwegii, czy na Ukrainie. Na drogim gazie straci jednak najpewniej segment „obrót i magazynowanie”, głównie w ślad za większymi kosztami zakupu surowca.

W dalszej perspektywie, wysokie ceny gazu (wraz z drożącą energią i paliw) będą czynnikiem stymulującym zmianę dynamiki dyskusji o transformacji energetycznej, przede wszystkim o jej społecznych skutkach i aktualności zasady sprawiedliwej transformacji. Większą przestrzeń zyskają w niej populisci i organizacje dążące do rozwodnienia unijnych przepisów wyznaczających tempo dekarbonizacji. W efekcie rządy krajowe znajdą się pod presją, by silniej chronić odbiorców przed drastycznym wzrostem rachunków i opłat. Takie działania będą jednak jeszcze bardziej zwiększać presję inflacyjną, odkładając zarazem w czasie szczyt inflacji i pogłębiając problemy koncernów gazowych. W konsekwencji spodziewać się można spadku determinacji części państw do wdrażania w 2022 r. bardziej ambitnej polityki klimatycznej. W przypadku Polski – także ze względu na rozpoczynający się niebawem okres przedwyborczy – spadną szanse na poluzowanie zasad budowy wiatraków na lądzie, czy aktualizację celów określonych w Polityce Energetycznej Polski do 2040 r.

Efektom ciągnionym zaistnienia powyższych implikacji będzie podważenie roli gazu w transformacji energetycznej. Wzrost jego cen zwiększa przychody bloków na gaz i sprawia, że budowa nowych elektrowni bardziej się opłaca. Z drugiej jednak strony, takie jednostki muszą więcej wydawać na paliwo, co sprawia że stają się one mniej konkurencyjne względem OZE, czy nawet siłowni węglowych. Pokazują to najnowsze dane PSE, z których wynika, że w 2021 r. produkcja prądu z węgla wzrosła w przypadku kamiennego o 30, a brunatnego o 19 proc. (do odpowiednio 93 i 45,3 TWh), podczas gdy

z gazu zmalała o 4,1 proc., do 13,3 TWh. Trend ten rodzi ryzyko, że z czasem ceny surowca staną się drugim obok cen uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> motorem dekarbonizacji unijnej gospodarki oraz odejścia od spalania paliw kopalnych. Straciłby na tym polski rząd, którego polityka energetyczna zakłada znaczące zwiększenie w najbliższych latach roli gazu w gospodarce, jako paliwa przejściowego w procesie transformacji. W myśl dotychczasowych założeń takie działanie miało też spowodować wzrost wydatków na prąd ponoszonych przez odbiorców.

Niezależnie od powyższego, polityka gazowa Rosji i wynikające z niej konsekwencje zwiększą presję na Polskę, by jak najszybciej uniezależniła się od dostaw surowca ze Wschodu, a tym samym na terminowe uruchomienie gazociągu Baltic Pipe, interkonektorów z innymi krajami oraz rozbudowy terminalu LNG w Świnoujściu. Polsko-duńska magistrala ma ruszyć 1 października 2022 r., ale ze względu na problemy w Danii do końca roku ma pracować z mocno ograniczoną mocą, która docelowo ma wynieść 10 mld m<sup>3</sup> gazu. Tymczasem 31 grudnia 2022 r. wygaśnie kontrakt jamalski, w ramach którego PGNiG importuje połowę zużywanego w kraju surowca. W tych warunkach polska firma może zostać zmuszona do zainicjowania z Rosjanami rozmów o nowej umowie.

Największym wygranym obecnego kryzysu gazowego i wysokich cen gazu może być rynek LNG. W pierwszych miesiącach 2022 r. zwiększone dostawy skroplonego gazu do Europy powinny się utrzymać. Ze względu na ograniczenia europejskich terminali i samych statków w dłuższym horyzoncie mało prawdopodobne jest jednak by import tego surowca był w stanie zastąpić lukę po gazie z Rosji. Mimo to, już dotychczasowe wydarzenia pokazały, że LNG skutecznie może pełnić rolę stabilizatora cen gazu na kontynencie, który w warunkach mocno ograniczonej podaży gazu przesyłanego gazociągami jest w stanie ograniczyć wahania i piki stawek w hurcie. Dodatkowo, jego rosnące dostawy będą zwiększać presję na uelastycznianie kontraktów gazowych w Europie, a tym samym stymulować wzrost płynności giełd. Szczególnie dużo mogą na tym wygrać USA, które pod koniec 2021 r. stały się największym eksporterem LNG na świecie i według wszystkich prognoz utrzymają ten status w kolejnych latach.